

**Krzysztof Frysztacki**

**Uniwersytet Jagielloński, Kraków**

## **PRACA SOCJALNA – POLITYKA SPOŁECZNA – KONTEKSTY RODZINNE**

### **Abstract**

#### **Social work – social policy – family context**

Family issues are combining diversified factors, viewpoints, directions of analysis. As such they reflect different levels of social structure, functioning, and related professional activities. In the first place it means micro-social reality but also other components influencing our understanding of family life, including macro-social ones. On the other hand we should look at family through the prism of particular disciplines – and in this paper both social work and social policy are starting points. They are treated as exceptionally important tools of family research and practice.

**Key words:** family life, macro-social influence, micro-social reality, social policy, social work

Problematyka rodzinna jak mało która skupia w sobie jak w soczewce różne zagadnienia składowe, punkty widzenia, kierunki analizy i działania. Odzwierciedla na przykład różne wymiary struktury i funkcjonowania świata społecznego. W sensie ściśle empirycznym należy do poziomu mikrosocjalnego – ale czy to wyczerpuje jej swoistą przynależność? Posłużmy się prostym przykładem. W dniu, w którym te słowa są wpisywane na dysk komputera, nowa premier rządu polskiego przedstawia swój ogólnopolski program – a więc oczywiście makrosocjalny – program, w którym dla owej problematyki rodzinnej znalazło się dużo miejsca. To zaś wcale nie wyczerpuje strukturalnych uwarunkowań, jako że rodziny są też immanentnym składnikiem tego wymiaru, który określamy mianem struktur średniego rzędu, a który znajduje swoje odzwierciedlenie na przykład w społecznościach lokalnych. Taka też jest owa nadspodziewanie złożona problematyka, wymagająca z naszej strony uchwycenia różnorodnych wewnętrznych oraz zewnętrznych punktów odniesienia i skłaniająca do rozmaitych spostrzeżeń.

Warto sobie przy tym uświadomić, że znajdujemy się w tej mierze w obliczu odmiennych założeń i płynących z nich wniosków. Posłużmy się tylko jednym przykładem, skorelowanym z zasygnalizowanym wymiarem życia lokalnego, którego znaczenie nie budzi wątpliwości. Typologia wspólnoty i społeczeństwa F. Toenniesa jest zapewne głównym sposobem myślenia, na który składają się równie klasyczne ujęcia, czy to H. Spencera, czy E. Durkheima, także wiele innych badań i interpretacji. Spro-

wadźmy te niezmiennie żywe i znaczące koncepcje do jednego aspektu, jakim jest proces społecznej zmiany i być może, choć to pojęcie bardziej ryzykowne, rozwoju. Proces ten ma oznaczać przechodzenie od rzeczywistości bardziej tradycyjnej, właściwej „całościowym”, „kompletnie” zorganizowanym wspólnotom, do przejawów bardziej by tak rzec zmodernizowanych, w których dominuje różnorodność, specjalizacja, wynikające z tego dostosowywanie się w okolicznościach społecznego podziału cech oraz wzorów działania. Możemy rzec, że pierwszy, dosłownie i metaforycznie wcześniejszy typ jest bardziej rodzinny, że w tych wspólnotowych ramach rodzina jest ważniejsza, bardziej wpływa na ład społeczny i tok życia jednostek. Natomiast drugi oznacza z jednej strony większą indywidualizację, a z drugiej gwałtowną rozbudowę różnorodnych „wtórnych” form zrzeszeniowych – a oba te aspekty oznaczają osłabienie znaczenia oraz wpływu rodzin, w szczególności tych tzw. tradycyjnych. Jest to charakterystyczny i wpływowy pogląd, ale czy jedyny? Niejako w odpowiedzi wskaźmy na koncepcje, które możemy opisać terminem: neowspólnoty, czy też na takie zarówno teoretyczne, jak i praktyczne ujęcia, których głównym „sygnałem” jest zapewne komunitarianizm. Oznaczają one nie tyle powrót do wcześniejszych pozycji, ile z odświeżoną energią wyostrzają naszą uwagę na to, co społecznie oraz – z socjologicznej perspektywy – „pierwotne”, w tym z oczywistymi pierwiastkami rodzinnymi.

Nie ma potrzeby, by w tym miejscu dokonywać dokładniejszej analizy siły i słabości tych linii, jak również innych dylematów. Jedno stwierdźmy tutaj z przekonaniem: nie tylko warto kontynuować zainteresowania zagadnieniami rodzin, ale splatać te zagadnienia z teoriami i praktyką pracy socjalnej – jak również z tymi kierunkami badań, interpretacji oraz praktyki, które składają się na politykę społeczną. Jest to stwierdzenie tak oczywiste, że aż prowokacyjnie banalne; jednakże tak właśnie ma brzmieć, stając się swoistym punktem wyjścia w niniejszej krótkiej i fragmentarycznej wypowiedzi, która przy całym właściwym sobie ograniczeniu ma mieć taką interdyscyplinarną wymowę.

Wielorakość wątków składających się na problematykę rodzinną może przy tym skłaniać do wniosku, że mamy do czynienia z tematycznym eklektyzmem, którego to określenia, podkreślmy od razu, nie należy się obawiać. Mamy prawo przyjąć założenie, że kryje się za tym faktyczne i potencjalne bogactwo ujęć w całej linii badań oraz wnioskowania, na co składają się czynniki teorii, aksjologii, metodologii, empirii, wreszcie aplikacji w związku z praktyką społeczną. Powiedzieć, że ta problematyka jest ważna, to znowu rzec coś oczywistego. Podejmować ją nadal, to zapewne nasz intelektualny i społecznie zaangażowany obowiązek.

Nie ma zaś najmniejszej wątpliwości, że dotyczy to w pełnej rozciągłości badań, interpretacji zastosowań w obrębie pracy socjalnej. Rodzinna praca socjalna czy też praca socjalna z rodzinami, czy też wobec rodzin... Jest to jeden z głównych nurtów określających społeczno-socjalną wyobraźnię, tożsamość oraz złożony wachlarz interwencji. Wszyscy doskonale o tym wiemy, zatem znowu nie ma potrzeby, by tu korzystać z przyczynków publikacyjnych, które musiałyby być radykalnie wyselekcjonowane. Posłużmy się jednak jednym prostym, a dzięki temu bardziej przekonującym

przykładem – pewnym sposobem, w jaki została zarysowana „mapa” oraz „procedura” genogramów, co pozwala na uchwycenie struktury, wzorów oraz przejawów funkcjonowania rodzin w zróżnicowanych okolicznościach (McGoldrick 2009: 409–423).

Zgodnie z tym ujęciem punktem wyjścia jest tzw. sieć informacji dotyczących danej rodziny, sieć będąca następstwem procesu uzyskiwania danych na temat tejże rodziny oraz jej szerszego kontekstu. Proces ten jest prowadzony w zróżnicowanych, uzupełniających się kierunkach. Są nimi przede wszystkim:

- określenie uchwytneho podstawowego problemu i dążenie do powiązania go z szerszym problemowym kontekstem;
- swoiste przesuwanie się od właściwości danego gospodarstwa domowego do obrazu rodziny rozszerzonej oraz szerszych systemów społecznych;
- także przechodzenie od obecnej sytuacji rodzinnej do chronologii wydarzeń odzwierciedlających historię rodzinną;
- zaczynanie od łatwych, niebudzących uczucia zagrożenia sposobów rozpoznawania do trudnych pytań, mogących powodować niepokój;
- wreszcie linia postępowania prowadząca od faktów poddających się oczywistemu osądowi, jeśli chodzi o funkcjonowanie rodziny, występujących w niej relacji, do hipotetycznych wzorów życia rodzinnego.

Rozpisując ten wzór postępowania w postaci najkrócej i wrywkowo wskazanych konkretniejszych linii, zwróćmy uwagę na wyróżniające się „wektory” zainteresowań.

W związku z konkretnym problemem i bezpośrednim gospodarstwem domowym podstawowe informacje są następujące: kto tworzy to gospodarstwo, jak te osoby są z sobą powiązane, kto i jak identyfikuje dany problem rodzinny, jakie rozwiązania tego problemu wysuwają się na czoło, czy w konsekwencji doszło do jakichś uchwytnych zmian i czy możemy zdiagnozować ich wpływ w sposób oceniający?

W związku z szerszym kontekstem rodzinnym warto pytać o społeczno-kulturowe podstawy oraz uwarunkowania członków szerszej rodziny, ich ewentualne powiązanie ze ściśle osadzonym problemem.

Z tego może wynikać opór członków rodziny przed budowaniem genogramu. Jak podpowiada doświadczenie, jeśli pojawiają się trudności z dotarciem faktograficznym i interpretacyjnym do obszaru szerszej rodziny, warto w takiej sytuacji wracać do tego, co najszczegółowsze, najkonkretniejsze w sytuacji danego doświadczenia poznawczego. Praktycznym sposobem staje się fragmentaryzacja budowanego obrazu, by potem niejako wracać do tej szerszej rodzinnej całości, na przykład zaczynając od strony matki, pytając o podstawowe wydarzenia, takie jak wcześniejsze śluby itd.

Względnie wyodrębniającym się wątkiem są te aspekty, które można określić mianem kulturowej historii rodziny. Szczególnie istotne mogą być pod tym względem zróżnicowane linie tradycji, chociażby dotyczące takich spraw i ewentualnie narastających problemów, jak zdrowie i zabiegi lecznicze, ambicje i zabiegi edukacyjne, udział w życiu społeczności lokalnej. Z przekonaniem można dodać, że pochodzenie z różnych środowisk społecznych, w tym zróżnicowanych ze względu na ich status oraz posiadane możliwości, staje się dodatkowym kluczowym czynnikiem.

Kolejnym obszarem są te nieformalne sieci i ich funkcjonowanie, które są poza biologiczną oraz prawną strukturą, oznaczają przekraczanie formalnych granic i reguł życia rodzinnego. Po raz kolejny moglibyśmy wskazać na złożony obraz takich „dodatkowych” bądź alternatywnych relacji, ale pojedynczym, stosunkowo najważniejszym wskaźnikiem zdaje się rozpoznanie, kto dla danego członka rodziny jest głównym wsparciem w zakresie potrzeb finansowych, emocjonalnych, fizycznych, duchowych, czy na przykład przyjaciel rodziny stał się pod tym względem istotniejszy niż ci, o których moglibyśmy w taki sposób pomyśleć z powodów oficjalnych.

Kolejnym podkreślanym atrybutem życia rodzinnego jest jego procesualność. Wskażmy na najbardziej oczywiste wydarzenia, jakimi z jednej strony są narodziny nowych członków rodziny, a z drugiej strony śmierć innych. Nasuwa się w związku z nimi podstawowe pytanie o wzory adaptacyjne w związku z takimi wydarzeniami, niejednokrotnie bardzo kryzysowymi, poczawszy od konieczności sprostania traumie, a na potrzeby praktycznych rozstrzygnięć funkcjonalnych skończywszy. Analiza genogramowa powinna w takich przypadkach w sposób możliwie wnikliwy docierać do szczegółów oraz do próby uchwycenia, czy można sprecyzować wyróżniające się okresy w tymże procesie rodzinnej zmiany.

Wreszcie raz jeszcze wróćmy do aspektów bardziej metodologicznych, powiązanych z napotykanymi realiami życiowymi. Czymś oczywistym jest fakt, że dana rodzina może funkcjonować dobrze pod pewnymi względami, a znacznie gorzej, w sposób naznaczony problemami, w innych sferach. Z tym zaś mogą się wiązać trudne sytuacje, a nawet zagrożenia dotyczące poszczególnych osób. Badacz musi wykazywać daleko posuniętą ostrożność. Musi również uwzględniać te różnicujące okoliczności i chociażby w swych pytaniach poruszać się raczej wzdłuż linii poszczególnych zagadnień – praca, finanse, uzależnienia, by wymienić wybrane – niż dążyć od razu do „syntezy”, która może być po prostu ukrywana, budzić niepokój tych, których dotyczy.

Nie musimy podkreślać, że tak zakreślony kierunek i jego punkt wyjścia oznacza bardzo bogatą paletę wzorów i sposobów teoretycznego precyzowania tej problematyki oraz następnie korespondującego działania. Koncepcje i praktyka w zakresie pracy socjalnej z rodzinami są tak bogate oraz zróżnicowane, że o jakimkolwiek przedstawieniu owego wachlarza nie może być tutaj mowy. Zwróćmy jednak dodatkowo uwagę na wyjściowy kontekst, jakim jest planowanie szeroko rozumianej interwencji i współpracy, zakreślenie na wstępie zasad późniejszego postępowania. Skorzystajmy znowu z krótkiego, dobitnego ujęcia charakteryzującego takie przygotowania (Jordan i Franklin 2009: 429–432).

W tym ujęciu nacisk jest położony na skądinąd oczywiste wyodrębniane składniki, kroki, które będzie należało podjąć. W ślad za autorkami wskażmy na dwie strony tego zagadnienia: proceduralną oraz odzwierciedlającą zasoby, do jakich w takich sytuacjach mogą sięgać pracownicy socjalni. Podkreślmy przy tym znaczenie tego, jak się w praktyce okazuje kluczowego uwarunkowania, jakim jest formalny status pracownika socjalnego i jego aktywności. Przecież w przygniatającej większości przypadków działa on oficjalnie, co ma konsekwencje prawno-administracyjne, finansowe, związa-

ne z profesjonalnymi standardami itd. Podsumowując to uwarunkowanie, jest to kwestia odpowiedzialności, jej ewaluacyjnego oszacowania, splotu między założeniami i rezultatami.

Przejdźmy do pierwszej zasygnalizowanej strony, którą sprecyzowano w formie kolejnych kroków, określających stopniowe przygotowywanie planowania pracy z rodzinami, ich traktowanie. Pierwszy z tych kroków to dążenie do chociażby wstępnego wyselekcjonowania głównych problemów rodzinnych; drugi oznacza dążenie do zdefiniowania tego problemu czy problemów; trzecim jest rozwój celów przyszłego postępowania; czwartym, określenie możliwych do zmierzenia wzorów tego postępowania, naturalnie powiązanych z wcześniejszym sprecyzowaniem celów; piątym czynnikiem jest określenie i tworzenie narzędzi przygotowywanego działania; wreszcie szóstym – pożądanym jest sformułowanie znowu wstępnej diagnozy, zmierzającej do domniemania, jak potoczy się planowana aktywność, jakie będą jej rezultaty. Dodajmy od razu, że ten szósty punkt może w uzasadniony sposób budzić największe wątpliwości – taka prognoza obarczona jest niewymagającym wyjaśniania ryzykiem. Niemniej właśnie owa oficjalna podstawa, z której, powiedzmy, startują pracownicy socjalni, skłania do takiego określania ewentualnej przyszłości, a być może nawet tego wymaga. Tym bardziej że właśnie taka prognoza bywa w szczególności powiązana z drugą wymienioną stroną, dotyczącą możliwych do wykorzystania zasobów.

Mówiąc najprościej, oznacza to próbę, tak szczegółową i precyzyjną, jak to jest w danych warunkach możliwe, indywidualizacji sytuacji, która czeka pracownika socjalnego, a w konsekwencji przypisanie każdemu ze wskazanych punktów możliwych warunków oraz sposobów jego realizacji. Powtórzmy za autorkami finalny w ich wypowiedzi komentarz dotyczący owej projektowanej przyszłości. Założeniem tego komentarza jest stwierdzenie, że plany działania pomagają określić pozytywną przyszłość dla, jak to nazwano, rodzin będących klientami. Plany te ułatwiają owe działania w sposób mierzalny oraz zdefiniowany w czasie, pozwalają utrzymać przewidywaną procedurę, w szczególności biorąc pod uwagę niejako z definicji przyjętą koncepcję, jaką jest *evidence-based approach*. Wreszcie, pozwalają dokładniej dokumentować zasadę odpowiedzialności. Brzmi biurokratycznie? Owszem, w pozytywnym sensie tego słowa.

Jeśli jednak budowana tu charakterystyka została zapoczątkowana tym, co względnie bardziej konkretne oraz w tym szczególnym ujęciu bardziej analityczne – a taka właśnie jest praca socjalna – przejdźmy do tego, co bardziej ogólne, łączące cechy właściwe całemu społeczeństwu. Taka zaś, bardziej makrospołeczna i z myślą o społeczeństwie, o wielkich wymiarach i sektorach życia społecznego, o ogólnych kierunkach interwencji, jest polityka społeczna.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, że również polityka społeczna dotyczy w zasadniczym stopniu rodzin oraz że ten interesujący nas wymiar jest znowu wewnętrznie bardzo złożony. Odpowiedzią jest tutaj powtórnie daleko posunięta selekcja wątków, a ściślej mówiąc wyróżnienie jednego zagadnienia jednocześnie konceptualnego oraz aplikacyjnego w zakresie socjalno-pomocowym. Sięgnijmy w związku z tym do fragmentów jednej pouczającej książki (Blau i Abramovitz 2010).

Chodzi o pierwiastek o rosnącym znaczeniu, który możemy sprowadzić do najprostszego zagadnienia: czy i jakie są podstawy ideologiczne prowadzące do postrzegania rodziny/rodzin, jakie względnie najważniejsze w związku z tym pytania należy zadać (Blau i Abramovitz 2010: 165–174)? Odpowiedzią jest położenie nacisku na różnorodność stanowisk, jakimi posługują się przedstawiciele współczesnych orientacji ideologicznych, dotyczących tego, czym podstawowym odznacza się ten szczególny fenomen, który nazywamy rodziną; które zatem, mówiąc w sposób najbardziej neutralny, gospodarstwa domowe zasługują na zewnętrzne wsparcie. W poświęconych temu rozważaniach, jakie zostały przeprowadzone na łamach wspomnianej książki, wskazano na trzy takie orientacje: konserwatyzm, liberalizm i feminizm. Od razu podkreślam, że jest to ujęcie właściwe perspektywie amerykańskiej, co zapewne w szczególności dotyczy tamtejszego (w istotnej opozycji do europejskiego) znaczenia liberalizmu.

Zgodnie z tymi, skądinąd wewnątrznie złożonymi, rozważaniami, konserwatyzm oznacza podkreślanie tej zasadniczej oraz fundamentalnej dla pomysłowości społeczeństwa zasady, która opiera się na związku kobiety i mężczyzny – stających się rodzicami – i która oznacza naturalne oraz niezmiennie wzory tego, co właśnie jest rodziną. Co za tym idzie, siła i stabilność takiego wzoru życia społecznego zasługują na szczególną ochronę, także na utrwalenie. Taka właśnie pożądana rodzina niejako specjalizuje się w wychowaniu dzieci w warunkach najlepszych w porównaniu z jakimikolwiek innymi, jak również w zaspokajaniu grupowych i indywidualnych potrzeb swych członków, w tym miłości, bezpieczeństwa, lojalności, pozytywnie przeżywanego i realizowanego bycia razem, ale jednocześnie uczy dyscypliny, odpowiedzialności, przedsiębiorczej i demokratycznej partycypacji w życiu zbiorowym. W konsekwencji – a jest to tylko jeden wniosek – w społeczeństwie potrzebne jest moralne przywództwo, udzielające wsparcia tak rozumianemu podstawowemu składnikowi ładu społecznego. W praktyce oznacza to między innymi daleko posunięty sceptycyzm wobec być może nazbyt rozbudowanych takich publicznych programów pomocowych, które niejako nagradzają te wzory życia, które oznaczają odejście od owego najbardziej pożądanego ładu; w ostrzejszych komentarzach wskazuje się na łamanie tego, co rodzinnie najbardziej sprawdzone i najlepsze.

Z kolei w przypadku podejścia liberalnego (a raczej podejść, gdyż znowu zachodzą istotne przejawy różnorodności) mamy do czynienia ze swoistym przesunięciem przede wszystkim w trzech kierunkach. Po pierwsze, jest to położenie nacisku na to, że obecnie mamy do czynienia ze znacznie większą elastycznością – przy czym to określenie ma mieć wymowę pozytywną – strukturą rodzinną, na zmianę, której sens jest najlepiej zawarty w równie prostym co dobitnym stwierdzeniu: od rodziny do rodzin, a w praktyce od jednego dominującego wzoru gospodarstwa domowego do różnych splotów, zarówno jeśli chodzi o współwystępowanie poszczególnych osób, jak i związków między nimi i właściwych takim sytuacjom funkcji. Po drugie, że mechanizmy interwencji i zasoby zewnętrzne – te przede wszystkim, którymi dysponuje oraz które aktywizuje państwo siłami swych różnorodnych agencji – powinny oznaczać reakcję na różne sytuacje problemowe (by nieco konkretniej przykładowo wskazać na wyzwania

nia, przed którymi stają samotne matki). Po trzecie, że potrzebna jest ogólna polityka rodzinna, wykraczająca poza same rodziny, nawet jeśli je traktować bardzo szeroko, dotycząca znowu na przykład organizacji systemu szkolnego i służby zdrowia, równej płacy za równą pracę itd. Ten interwencjonizm traktowany jest jako coś zdecydowanie pożądanego.

Wreszcie feminizm, a może raczej feminizmy, co nie brzmi zręcznie, ale po raz kolejny podkreślenia wymaga wewnętrzna złożoność nurtu. W każdym razie należy wyróżnić takie czynniki składowe, jak znaczenie oraz wartość indywidualnego życia kobiecego, przeciwstawianie się temu, co jest uznawane za tradycyjne stereotypy przypisywane kobietom w warunkach rodzinnych, także temu, co jest postrzegane i negatywnie interpretowane jako opresyjny wzór patriarchalny. Bardziej niż w jakichkolwiek innych podejściach krytycznej analizie poddawany jest wymiar seksualności kobiet, w tym przede wszystkim to, co traktowane jest jako przymus, jako właśnie stereotypowy obowiązek, włączając w to macierzyństwo. W konsekwencji pojawiają się skądinąd silnie manifestowane stanowiska, że te kwestie powinny być przedmiotem formalnych, prawnych regulacji, chroniących owe indywidualne prawa kobiece.

Do tak zasygnalizowanego obrazu dopiszmy, a właściwie częściowo powtórzmy pewne uwagi. Sprowadzają się one do stwierdzenia, że jeśli z jednej strony mamy do czynienia ze ścisłymi podejściami wobec problematyki rodzinnej właściwymi pracy socjalnej, to z drugiej strony znamienne są stanowiska o zdecydowanie bardziej ogólnej wymowie, zorientowane na aspekty społeczne i skorelowane z nimi działania charakterystyczne dla polityki społecznej. Muszą być z sobą powiązane – i oczywiście są. Jak to następuje, to zagadnienie już wielokrotnie podejmowane i wymagające dalszych studiów. Tutaj konsekwentnie posłużmy się tylko wybranymi ale – jak zakładam – reprezentatywnymi przejawami owej „rodzinnej dwoistości”. Niniejszy tom oraz niniejszy artykuł są przede wszystkim naznaczone symboliką zawartą w kategorii pracy socjalnej, dlatego sięgnijmy do publikacji będących jej potwierdzeniem – mając jednak na względzie ową interdyscyplinarną dwoistość. Przyjmijmy przy tym dwie perspektywy, odzwierciedlające najpierw stronę bardziej subiektywną i normatywną oraz następnie bardziej obiektywną i funkcjonalną. Traktujmy również to połączenie przejawów pracy socjalnej oraz polityki społecznej w odniesieniu do spraw i problemów rodzinnych jako podsumowanie oraz zakończenie niniejszego szkicu.

Podkreślmy zatem, że to połączenie wymaga przyjęcia pewnych wspólnych założeń pozwalających domniemywać, jakie są główne cechy i w konsekwencji co najmniej potencjalne zagrożenia w życiu rodzinnym oraz co można, co należy w związku z tym czynić (Hepworth i in. 2010: 227–271). Najprościej ujmując, podstawowe stanowisko mówi, że to życie nie jest pozbawione ryzyka – rozmaitych przejawów napięcia, presji, w każdym razie zmiany będącej wyzwaniem, by posłużyć się terminem „stressor”, wykorzystanym przez autorów – a wręcz przeciwnie, są to czynniki immanentnie splecione z tym, co w rodzinach i wokół nich się dzieje. Zwróćmy przy tym uwagę na dwa warianty o charakterze modelowym. Zmiany w strukturze rodziny, związane z tym wyobrażenia oraz przekształcenia, te zwyczajne-nadzwyczajne przemiany, które wią-

żą się z pojawieniem dzieci, ale przeciwnie przymusowe bądź będące następstwem subiektywnej decyzji przejawy separacji, pojawienie się choroby czy niepełnosprawności, to przykłady tego, co z wielką siłą „wewnętrzna” wpływa na świadomość poszczególnych członków, jak również na to, co moglibyśmy nazwać rodzinną (całościową) świadomością społeczną. Jeśli zaś, znowu przykładowo, dana rodzina znajduje się pod naciskiem czasem nawet gwałtownie pojawiającego się ubóstwa, nieoczekiwanych wydarzeń politycznych, a nawet – co w poszczególnych częściach świata jest bardziej niż wyobrażalne – katastrof naturalnych, takie mechanizmy zmiany są w większym stopniu pochodzenia zewnętrznego. Jednakże we wszystkich tych i innych przypadkach instytucje reagowania ogólnego – ustawodawcy oraz współpracujący z nimi i ukonkretniający określone rozstrzygnięcia legislacyjne politycy społeczni – także określają znaczenie tych wydarzeń oraz wyznaczają linie działania, które uznaje się za słuszne, usprawiedliwione normy ogólne. Jeśli jednak te normy mają być wprowadzane w życie, wymaga to oczywiście „operatorów socjalnych” – pracowników socjalnych – wnoszących do tych ogólnych wymiarów swoje własne autonomiczne kompetencje oraz zdolności do praktycznego działania, z którymi splecione są korespondujące założenia aksjologiczno-normatywne. Ocenianie tego, co dzieje się w rodzinach i z nimi, jest jednym z fundamentów tożsamości obu dyscyplin.

To wszystko ma swoje konsekwencje o bardziej obiektywnej wymowie, a nic pod tym względem nie ma większego znaczenia niż wymieniony już problem ubóstwa. Wymaga on oczywiście rozbudowanego podejścia, czemu poświęcono i poświęca się bardzo dużo prac. W tym miejscu, odwołując się tylko do jednego ujęcia (Colby i Dziegielewski 2010: 151–211), wskaźmy na potrzebę względnie „twardego” skorelowania tego problemu z takimi zmiennymi, jak: wiek i płeć, pochodzenie społeczne, miejsce zamieszkania, zdolność do docierania do rynku pracy oraz związek wymogów tego rynku z posiadanymi (lub nie) kwalifikacjami, konkretność rodzinnych warunków, ze względu na które można (lub nie) ubiegać się o pomoc materialną na podstawie określonych praw i programów, specyficzna sytuacja dzieci, które ewentualnie mogą (lub znowu nie) liczyć na dodatkową pomoc ze strony szkół, do których chodzą itd. Wszystko to jest zakorzenione ogólnie, niejednokrotnie zdefiniowane w postaci ustaw składających się na państwową politykę społeczną, ale jednocześnie wszystko to wymaga konfrontacji z realnym życiem w zróżnicowanych okolicznościach poszczególnych rodzin, co przede wszystkim wymaga zaangażowanych pracowników socjalnych.

Powiedzmy zatem tak: zasygnalizowane w tytule konteksty są nadzwyczaj zróżnicowane. Rodziny są niejako między rozmaitymi wachlarzami czynników poznawczych, tego, co składa się na naszą wiedzę, oraz linii działań praktycznych, są przedmiotem tych interpretacji i działań. Dzieje się jednak tak dlatego, że z kolei te same rodziny są podmiotem powodującym, iż „inni” – w tym ci, którzy reprezentują i uprawiają pracę socjalną i politykę społeczną – wychodzą im naprzeciw. Trudno sobie w ogóle wyobrazić losy obu dyscyplin bez owego skupiania się na problematyce rodzinnej. Nie ulega przy tym wątpliwości, że funkcje takiego rozwoju okazały się intelektualnie płodne i praktycznie użyteczne.



## Bibliografia

- Blau J., Abramovitz M., *The Dynamics of Social Welfare Policy*. Oxford University Press, New York, NY 2010.
- Colby I., Dziegielewski S.F., *Introduction to Social Work: The People's Profession*. Lyceum Books, Chicago, IL 2010.
- Hepworth D.H., Rooney R.H., Rooney G.D., Strom-Gottfried K., Larsen J.A., *Direct Social Work Practice: Theory and Skills*. Brooks/Cole Centage Learning, Belmont, CA 2010.
- Jordan C., Franklin C., *Treatment Planning with Families: An Evidence-Based Approach*. W: A. Roberts (red.), *Social Workers' Desk Reference*. Oxford University Press, New York, NY 2009: 429–432.
- McGoldrick M., *Using Genograms to Map Family Patterns*. W: A. Roberts (red.), *Social Workers' Desk Reference*. Oxford University Press, New York, NY 2009: 409–423.